№ 1. Cena 3 kop. Na stacjach kolejowych cena 5 kop Rok I.

NOWY
Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Biblioteka Szkoły Handlowej
№ 3801
Kapelusza Łódzkiego

Środa, dnia 16 sierpnia 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.
Adres telegraficzny „Łódź Kurjer".

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.
Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe: I str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogł. „Promień", Piotrk. 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram. Nowy Rynek.
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzl i S-ka.

Gabinety. W dniu 17 b. m. otwieram gruntownie odnowioną RESTAURACJĘ przy ulicy Zawadzkiej № 7. Gabinety.
Kuchnia wyborowa pod moim osobistym kierunkiem. Piwo browarów Waldschlöschen i Br. Gehlig. Ceny umiarkowane. 2341 3 1
Bufet bogato zaopatrzony w trunki krajowe i zagran.
W. Tuszyński.

W pobliżu kolei HOTEL „BELVEDERE" r. 1039 5 1
Kraków, róg Basztowej i pawiej ulicy
który z powodu wzrastającej ferekwencji gości znacznie powiększony został, poleca się nadal łaskawym względom P. T. Przejezdnych. Kawiarnia i restauracja. Łazienki. Elektr. oświetlenie. Ceny nizkie.

Z początkiem roku szkolnego **otwarte będzie w Łodzi**
Gimnazjum męskie z prawami szkół rządowych
B. BRAUNA.
Podania przyjmuje się w tymczasowej kancelarji, **ul. Nawrot 13,** 1-sze piętro z frontu, (mieszkanie p. W. Neumana) codziennie od 10-2, od 4-6, zacząwszy od 14 b. m. Opłata szkolna od mniej zamożnych uczniów półrocznie: w klasie wstępnej (niższej) rb. 30, w klasie wstępnej wyższej rb. 40, I i II rb. 50, III i IV rb. 60.
Termin egzaminów będzie ogłoszony w swoim czasie.

Kalendarzyk.

Środa, dnia 16 sierpnia 1911 r.
Dziś: Rocha Wyzn.
Jutro Mirona i Pawła.

Od wydawnictwa.

— | —

Uzyskawszy od Rządu gubernialnego znacznie rozszerzoną koncesję, na mocy układu z dotychczasowym wydawcą, od dnia dzisiejszego dziennik nasz wydawać będziemy pod tytułem

„Nowy Kurjer Łódzki".

Zamiast wszelkich dodatków niedzielnych, prenumeratorzy nasi otrzymywac będą **co miesiąc** tom powieści zbroszurowanej

bez oddzielnej dopłaty.

W ten sposób każdy z naszych prenumeratorów wkrótce będzie w możności skompletować sobie wartościową bibliotekę.

Książki za sierpień i wrzesień otrzymają nasi abonenci w pierwszych dniach października r. b.

„Dzień ubogich" a robotnicy.

W sprawie udziału robotników i robotnic w sprzedaży kwiatka w „dniu ubogich" otrzymano listy następujące:

„Na pytanie, dane w artykule z dn. 12 b. m. p. t. „Robotnicy" odpowiadam: — Powiedźcie nam: — Przyjdźcie i pomóżcie nam... a my stawimy się.

Franciszek Kędzia.

—

Pański projekt bardzo mi się podoba. Jestem gotów każdej chwili spełnić Pańskie życzenie w „Dniu ubogich".

Antoni Markiewicz,
robotnik
ul. Przędzalniana 89.

—

Znając dobrze stan rzeczy biednych swoich współbraci, najchętniej składam swoje usługi w dzień kwiatka dla biednych.

Antoni Matejko
rob. fabr. Tow. akc.
Jakóba Wojdysławskiego.

—

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze sobotnim z dnia 12 sierpnia r. b. w umieszczonym artykule p. t. „Robotnicy", Pan Redaktor zapytuje się nas, robotników, czy zgadzamy się na wspólną pracę z inteligencją w dniu kwiatka.

Chętnie przystaję i jestem pewny, że nie jeden pójdzie za moim przykładem i będzie chciał brać czynny udział w „dniu kwiatka", przeznaczonym na rzecz ubogiej dziatwy. Więc w imię tego zawezwania, upraszam Szan. Pana Redaktora o łaskawe zaliczenie mnię do listy kandydatów na dzień „kwiatka" i o dalsze informacje w tej sprawie.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Edward Bielicki
ul. Wólczańska nr. 144 m. 9.

—

Szanowny Panie Redaktorze!

W odezwie do robotników w nr. 32 „Nowego Kurjera" zapytano: — czy robotnicy przyjęliby współudział w „Wielkim dniu ubogich" urządzanym przez Towarzystwa dobroczynności. Otóż ośmielam się, jako robotnica, napisać swe zdanie, ze nie tylko robotnicy nie odmówiliby tego, ale nawet przyniosło by im to wielki zaszczyt, że mogą współdziałać w tak szlachetnej sprawie i tem chętniej nie będą żałowali swego poparcia.

Oby cel ten przyniósł jak największe korzyści dla nieszczęśliwych ubogich. Nie raz już robotnicy na takie cele nie żałowali swego poparcia, to też mam nadzieję, że i tym razem „Dzień ubogich, nie zawiedzie w nadziejach".

Zatem Szanowny komitet raczy udzielić bliższych wskazówek a chętnych dla dobrego uczynku robotnic i robotników nie zbraknie.

Z szacunkiem
robotnica
Julja Wojdan.

Wielki strajk w Anglji.

W Anglji wybuchnęło obecnie powszechne bezrobocie, które ogarnęło grupy robotnicze wszystkich zawodów.

Walki z wojskiem i policją.

Ze wszystkich stron Anglji donoszą o bitwach formalnych, jakie staczano z policją i wojskiem.

W Liwerpolu stoczono takich bitw aż cztery. Na placu „St. George" stutysięczny tłum robotniczy odebrał policjantom pałki gumowe i temi pałkami zmusił ich do ucieczki.

Na ulicach Edynburg, Homer, Nottigham i Robrait wzniesiono barykady i pogaszono latarnie. Gdy policja chciała opróżnić ulicę, przywitano ją rzucaniem różnych przedmiotów, które padały tak gęsto, że zmusiły ją do ucieczki.

Wtedy ruszyły do ataku na barykady oddziały wojska z pułku z Warwickstrite i po długiej walce zostały panami ulicy.

Na przedmieściu w Liwerpoolu, Isligton, w tym samym czasie odbywały się sceny podobne. Tu wystąpiły również oddziały pułku Warwickshire i szkoci. Z tłumu strzelano do nich z rewolwerów, ale wojsko nie odpowiedziało strzałami.

Sądy wojenne.

Wszystkie powyższe wypadki, spowodowały rząd do nakazu odczytania na ulicach Liwerpoolu, tak zwanego aktu Riota, co odpowiada mniej więcej proklamowaniu sądów wojennych. Raniono ogółem około 250 osób, przeważnie policjantów.

Szerzenie się zaburzeń.

W Glasgowie bito się nie mniej zawzięcie, niż w Liwerpoolu. Od soboty do poniedziałku strajkujący robotnicy tramwajów, przewrócili nie mniej niż 150 wagonów i spalili je. Przecinano druty telegraficzne. Nawet pasażerów tramwajowych poturbowano.

Wszystkie tramwaje stanęły o 7 g. wieczorem w niedzielę.

Ponieważ w mieście bawiło 70 tys. ludzi, zwiedzających wystawę szkocką, więc zatrzymanie komunikacji dało się odczuć w sposób bardzo dotkliwy.

Powszechne bezrobocie kolejowe.

Z Liwerpoolu strajk robotników kolejowych rozszerzył się na Londyn, a stamtąd na inne miasta, tak, że w końcu tygodnia staną wszystkie koleje Anglji.

Strajk w Glasgowie powstał bez związku ze strajkiem w Liwerpoolu.

Miano porzucić pracę jednocześnie na kolejach Lancashire, Yorkshire, Great Northern, Great Western, Great Central i Midland, o ile żądania robotników w Liwerpoolu nie zostaną uwzględnione.

Depesze, które dotychczas nadeszły, nie świadczą o uspokojeniu, raczej przeciwnie, o coraz gwałtowniejszem wrzeniu w miastach angielskich, w Bristol, Leeds, Sheffield itd.

Warunki strajkujących.

Warunki strajkujących streszczają się w następujących trzech punktach:

1) urzędowe zatwierdzenie ich organizacji,

2) zniesienie t. zw. rad pojednawczych, łagodzących spory pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami i

2) podniesienie płacy.

Majątek Francji.

„Istnieje we Francji wielka rodzina — pisze Jean d'Orsay w paryskim dzienniku „Matin“ — której rewolucja, cesarstwo i restauracja, pozostawiły w spadku majątek, wynoszący 64 miljardy. W roku 1848 — czyż monarchja konstytucyjna nie powiedziała: „wzbogacajcie się?“—ten majątek podniósł się do 88 miljardów. W roku 1869 doszedł do 153 miljardów. Nawet wojna francusko-pruska nie przeszkodziła dalszemu wzrastaniu aż do 242 miljardów w r. 1892, aż wreszcie w roku 1908 majątek ów doszedł do sumy 287 miljardów i 282 miljonów franków.

Tą rodziną jest naród francuski, wzięty jako całość. Mówiąc bez przenośni, są to indywidualne majątki francuzów, które, dodane do siebie, w przeciągu najnowszego okresu lat 16, pomnożyły się o 44 miljardy, co daje roczny przybytek w kwocie 2 miljardów 770 miljonów.

W jaki sposób dochodzimy do tego ścisłego bilansu? Oto jest we Francji człowiek, który został skrupulatnym rachmistrzem narodowego majątku, gdy handel, przemysł i kapitał rozwijały się pomyślnie. Bez wątpienia, przed nim statystycy i ekonomiści podejmowali się tej pracy, rozumując przy tem w następujący sposób: „Ponieważ majątki ruchome i nieruchome przelewają się na mocy dziedziczenia i ponieważ podatek, pobierany przez państwo, pozwala na oznaczenie rocznej masy spadkowej, więc mnożąc tę masę średnią liczbą lat, których potrzeba, ażeby jedna generacja stała się dziedziczką poprzedzającej, powinniśmy otrzymać okrągłą sumę majątków francuskich“.

Ale ów rachmistrz majątku narodowego, a jest nim Edmund Théry, przekonał się bez trudności, że skutkiem zmienionych warunków życia ekonomicznego ten sposób obliczania stawał się coraz więcej nieścisłym, a zwłaszcza, że obecna forma spadkobrania uczyniła go zupełnie wadliwym z powodu wybiegów, jakich używają kapitaliści, ażeby obejść ustawę.

Dlatego przyjął Théry inną metodę obliczania: metodę bezpośredniego oszacowania. Jest ona nieskończenie subtelniejsza. Ażeby poznać tę metodę i przekonać się o jej wyższości, trzeba przeczytać książkę, którą napisał Edmund Théry pod tytułem „La fortune publique de la France“.

Pomówmy przedewszystkiem o naszej własności ziemskiej. Ona jedyna w okresie lat 1892 do 1908 doznała depreciacji. Już w r. 1892 popadła ona w przesilenie. Podniosła się od r. 1902, ale nieznacznie. Wyludnianie się ognisk rolniczych, rozwój wartości ruchomości, wysoka stopa progresywnego podatku od spadków, są przyczynami zastoju.

Majątek rolniczy zmniejszył się z 85 miljardów 864 miljonów, na 84 miljardy 430 miljonów. Ten spadek wartości odnosi się wyłącznie do roli, do ziemi niezabudowanej. Wartość inwentarza żywego podniosła się o 666 miljonów, materjału rolniczego o 257 miljonów.

Własność zabudowana w przeciągu rzeczonych lat 16 podniosła się z wartości sprzedażnej 50 miljardów na 60 miljardów okrągło. W r. 1908 było we Francji przeszło 9 miljonów domów, z których każdy był zamieszkany przez nieco więcej, niż 5 osób. Każda z nich płaciła 81 franków rocznego czynszu. Tymczasem w Paryżu przypadało średnio 31 osób na dom, a roczny czynsz od osoby wynosił 327 franków.

Co do wartości własności przemysłowej i handlowej, to na podstawie podatku zarobkowego i bezpośredniej ankiety, oblicza ją Théry na 28 miljardów 100 miljonów w r. 1908, wobec 18 miljardów 857 [illegible] r. 1892. Wzrost wartości w ciągu [illegible] wynosił prawie 10 miljardów.

Szacunek papierów wartościowych uskuteczni Théry na podstawie statystyki francuskich walorów, notowanych oficjalnie na giełdzie paryskiej, tudzież obiegających za granicą. W ten sposób oszacował ich wartość w roku 1892 na 77 miljardów 286 miljonów, w roku 1902 zaś na 104 miljardy 446 miljonów. Stan złota i srebra we Francji oszacował w roku 1892 na 5 miljardów 813 miljonów, w roku 1908 zaś na 8 miljardów 663 miljonów. W tej sumie mieszczą się zapasy kruszczu w „Banque de France“.

Celem obliczenia wartości przedmiotów ruchomych (powozy, automobile itd.), osobistych efektów, zapasów, klejnotów, zbiorów sztuki itd., posługuje się na polisach ubezpieczenia od ognia. W ten sposób otrzymał sumę 20 miljardów 270 miljonów w r. 1908, wobec 17 miljardów 435 miljonów w r. 1892.

W roku 1908 ludność Francji liczyła 39,278,000 głów. W owym roku każdy francuz „przeciętny“ — licząc zarówno Rotschilda, jak bezdomnego włóczęgę — mógł sobie powiedzieć: „Posiadam majątek wartości 7,314 franków. Sprawy moje majątkowe od roku 1892 szły niezłym torem, skoro zainkasowałem 981 franków zysku, czyli 15 i pół proc. od kapitału.

Jeżeli rozliczę moje „habet“, w takim razie znajdę następujące pozycję: 1,922 franki własności niezabudowanej (roli propriété non batie); 202 franki w inwentarzu żywym i materjale rolniczym; 1,475 franków własności zabudowanej; uczestniczę sumą 242 franków w kapitale handlowym i przemysłowym; mam w moim portfelu walorów francuskich na 1,691 franków, a walorów obcych na 967 franków; w portmonetce mojej znajduje się 168 franków złotem i 53 franki srebrem. Wreszcie moje osobiste przedmioty mają wartość 516 franków, a moje „konie, automobile, powozy“ — wartość 51 franków“.

Taki przeciętny majątek posiada każdy francuz“.

Zdobycze chirurgji.

Chirurgja dzisiejsza nie cofa się już przed żadną najśmielszą nawet operacją i wywiązuje się ze swego zadania z takiem powodzeniem, że tchnęła nawet odwagą w tchórzliwe dusze pacjentów.

Operacjom chirurgicznym poddają się więc dzisiaj śmiało nie tylko ci, których zmusza do tego kroku ból lub przykre kalectwo, lecz i ci nawet, którzy ze względu na estetykę, pragną usunąć jakąś wadliwość swego ciała. Operacjom takim poddają się nie tylko kobiety.

„Kultura nosów“ znalazła szczególniej wielu wyznawców, odkąd operacje takie wykonywane są bez naruszania naskórka, a tem samem nie pozostawiają na twarzy szramy. Chirurg dzisiejszy załatwia taką operację przez dziurki od nosa.

Nieporównanym wirtuozem w tej gałęzi chirurgji jest doktór Fritz Koch w Berlinie, który też wydał specjalną broszurę p. t. „Brzydkie nosy i ich formowanie“.

W naszem pojęciu piękna—mówi dr. Koch—posiada najpiękniejszą formę nosa rasa kaukaska. Szerokość ich nosów odpowiada trzeciej części długości, a kość nosowa idzie w równej linji od czoła. Podział na hamitów, semitów i indoeuropejczyków stwarza jeszcze niektóre inne różnice.

Od hamitów wyprowadza się naród egipski, który tak ważne zasługi położył w dziedzinie kultury. Nos czystej rasy egipskiej odznacza się doskonałością formy i rysunku. Nosy semitów nie są jednakowe w formie. Tak zwany nos żydowski nie jest właściwością rasy, lecz spaczeniem formy, co zresztą daje się też zauważyć wśród innych narodowości.

Nos indogermański zdradza we wszystkich swych przemianach charakter człowieka. Długość nosa odpowiada mniej więcej trzeciej części długości twarzy, szerokość zaś trzeciej części długości nosa. Wgięcie u obsady nosa jest niezbyt głębokie, ścianki boczne wąskiej wysokość o półtora raza większa niż szerokość. Taka jest forma zwykła, która posiada zresztą kilka odmian: Nos rzymski, tak zwany orli, lekko zgięty, posiadają rzymianie dzisiejsi, potomkowie starych rodzin arystokratycznych. Nosy rzymskie mieli: Juljusz Cesar, Henryk IV-ty francuski, Karol V-ty hiszpański.

Nos grecki jest zupełnie prosty. Czoło i nos stanowią jedną prostą linję; nos jest jakgdyby przedłużeniem czoła. Wygłębienia u obsady nosa niema zupełnie. Nos prawdziwie grecki miał Petrarka, Rafael, Milton, Tycjan. Dziś rzadko tylko spotkać można nos taki. Nosy żydowskie mieli z pośród postaci historycznych król Wespazjan, Correggio i Feliks Mendelsohn-Bertholdy.

Tak zwane nosy myślicieli, posiadają duże dobrze zbudowane dziurki nosowe. Nosy te są dość duże i grube lecz rozszerzają się stopniowo, od obsady ku końcowi.

Nosy takie miało wiele znanych uczonych i myślicieli jak naprzykład: Luter, Jenner, Hommer, Gethe, Rembrandt. Do często spotykanych dziś nosów należą też tak zwane ciekawe, zadarte.

Nos grecki ma być oznaką wyższej kultury; właścicielom takich nosów przypisują zazwyczaj umiłowanie sztuk pięknych i wiedzy, dowcip i przebiegłość oraz zdolność do zdobywania roskoszy życia; w przeciwności do właścicieli nosów rzymskich są oni niewolnikami swych namiętności i skłonności;

Nos żydowski, według zdania fizjonomistów, dowodzi przebiegłości i zdolności do interesów, głębokiej znajomości słabostek ludzkich i umiejętności wykorzystania ich dla siebie.

Nosy myślicielskie mają zazwyczaj ludzie uczeni i filozofi. Czysta forma tego nosa jest niezwykle rzadko spotykana.

Nosy zadarte, dowodzą pewnego sprytu, wesołego usposobienia i brania życia z zewnętrznej jego strony. Osoby o zadartych nosach mogą być miłe, powabne i dowcipne, lecz zawsze też zarozumiałe i impertynenckie.

Nosy szerokie i grube przy obsadzie oraz na powierzchni kości nosowej są świadectwem silnej woli i ducha. Wyraz taki mają twarze Sokratesa, Cromwella, Lutra, Piotra Wielkiego. Nos bardzo długi, cienki i ostry nad płaskim podbródkiem i pod pochyłem czołem jest dowodem zimnego i egoistycznego charakteru. Małe dziurki nosowe są świadectwem tchórzostwa.

Według dr. Kocha można zmienić formę każdego nosa. Najbrzydszym nosom nadać można przez operację „idealny“ rysunek. Najwięcej trudności przedstawiał nos silnie wklęśnięty. Chirurgja napotykała tu długo na poważne trudności, które udało się wreszcie przezwyciężyć.

Przed dwudziestu laty jakiś lekarz wiedeński wpadł na myśl, że wklęsłe części ciała ludzkiego wypełniać można wazeliną. Próby dały do pewnego stopnia dobre rezultaty, następnie jednak zaczęto używać zamiast wazeliny parafiny. Parafinę wprowadzono w stanie płynnym przy pomocy zastrzyknięć. Ten sposób kuracji miał jednak pewne zgubne dla organizmu skutki: parafina wprowadzona pod skórą w stanie płynnym rozlewała się; zdarzyły się nawet wypadki oślepnięcia. Lepsze wyniki dały próby używania przy takich operacjach parafiny w stanie prawie zupełnie twardym.

Doktór Koch wreszcie udoskonalił ten sposób formowania wklęsłych nosów. Odlewa on, jak to czynią artyści rzeźbiarze, gipsową formę nosa, którego wklęsłość wypełnia następnie rozgrzaną parafiną. Gdy odlew przestygnie doktór otrzymuje kawałek parafiny, odpowiadający wzupełności formie i wielkości wgłębienia. Pozostaje tylko wprowadzić uzyskany tym sposobem odlew w odpowiednie miejsce, oczywiście od wewnątrz i nos zyskuje inną zupełnie formę. Cała trudność polega na dokładnem wykonaniu odlewu i przygotowaniu formy parafinowej jaka ma być nadana nosowi.

Wprowadzenie tej formy pod skórę jest dziś dla dobrego chirurga drobnostką, a gdy to się już stanie przystępuje do pracy inny lekarz — czas. Tkanki ciała ludzkiego przerastają i oblepiają z czasem parafinę tak szczelnie, że staje się ona jakby nie odłączną, właściwą częścią podkładową tego ciała.

Wiadomości krajowe.

+ S. p. Antoni Krasnowolski. W sobotę zmarł w Warszawie znany i ceniony pedagog i filolog, ś. p. Antoni Krasnowolski.

Ur. w 1855 roku w Swieciu, w Prusach zachodnich, po ukończeniu szkoły średniej w Chełmnie, studjował w uniwersytecie w Berlinie filologję klasyczną i słowiańską.

W r. 1883 przeniósł się do Królestwa i obrał sobie zawód pedagogiczny, najpierw na prowincji, a od roku 1889 w Warszawie, nauczając w szkołach prywatnych języka łacińskiego, niemieckiego i polskiego.

Wykształcony w dobrej szkole filologicznej, ś. p. Krasnowolski wydał kilka podręczników szkolnych i prac z zakresu nauki języka polskiego, mianowicie: trzy podręczniki, traktujące o składni języka polskiego, „Słownik frazeologiczny, poradnik dla piszących“, „Materjały, plany i wzory do ćwiczeń stylistycznych“, „Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem“, dwa podręczniki w zakresie gramatyki polskiej i w. in.

Prócz tego przełożył na język polski wiele dzieł filozoficznych.

W ostatnich latach życia, sterany nadmierną pracą, usunął się od zmudnych obowiązków nauczycielskich w zacisze domowe, gdzie wśród studjów nad umiłowanym przedmiotem zgasł przedwcześnie.

+ Zgon marymontczyka. Onegdaj zmarł ś. p. Władysław Ciechanowski, wychowaniec szkoły polskiej w Marymoncie, były obywatel ziemski.

+ S. p. ks. Józwik. Ostatni Reformat klasztoru soleckiego, ks. Filip Józwik, pospolicie znany jako ojciec Filip, zmarł w tych dniach. Był to najstarszy kapłan w djecezji sandomierskiej; żył lat 89, w kapłaństwie 64. Zmarłemu dużo zawdzięcza kościół po reformacki św. Stanisława w Solcu, fundowany w 1626-ym przez księcia Krysztofa Zbaraskiego. Po spaleniu klasztor ten z ruiny podniósł i ocalił, skrzętnie zbierając fundusze na odnowienie gmachu pamiątkowego.

+ Zakład dezynfekcyjny. W Warszawie przy ul. Spokojnej otwarto miejski zakład dezynfekcyjny i łącznie z zakładem palenia śmieci.

W pierwszym budynku pomieszczono kamery dezynfekcyjne, w których jeden dezynfektor z zastosowaniem pary i formalny, przy temperaturze do 110 stopni (próżnia 60 ctm.), i drugi mniejszy, z zastosowaniem tylko pary. W kamerach są urządzone winty do ekspedycji przedmiotów brudnych i oddzielne, dla oczyszczonych. Dezynfektorzy będą mieli komunikację z kamerami tylko przez łazienkę łapielową, ze zmianą ubrań. W tym samym budynku urządzono pralnię, suszarnię, prasowalnię i maglownię, oraz laboratorjum chemiczne.

Poza drugim dziedzińcem wzniesiono pawilon do palenie śmieci. Każdy wóz ze śmieciami wjeżdża wpierw na wagę, po zważeniu podjeżdża do zbiornika, w który momentalnie wpadają śmiecie, ze zbiornika zaś, przy użyciu 15 skrzyń drewnianych windowanych w górę śmiecie są rzucone do 2 destruktorów, w których spalają się w wysokiej temperaturze. Sortowni śmieci nie będzie. Przy destruktorach są zbiorniki popiołu i żużli. Popiół, jako lekki będzie miał małą wartość nawozową, natomiast są spodziewane większe korzyści z żużli, które jako bardzo twarde, będą miały zastosowanie przy robotach betonowych, zamiast żwiru granitowego. Co się tyczy sposobu zwożenia śmieci z miasta sprowadzono na próbę trzy wozy różnych systemów: angielski, krakowski i praski.

Po dokonaniu prób będą budowane na miejscu wozy, jakie okażą się do tego użytku najpraktyczniejsze, a tymczasem tabor miejski dostarczać będzie śmieci do spalania. Oświetlenie elektryczne we wszystkich lokalach. Ogrzewanie centralne. Do poruszania motorów, dynamo machin oraz innych aparatów parowych będzie używany opał, wydzielający się z destruktorów, tak, że zakłady rzeczone nie będą potrzebowały zapasów węgla, ani drzewnego opału. Przy większym rozwoju działalności, zakłady te w przyszłości mogą przynosić znaczne dochody kasie miejskiej.

Dyrektorem zakładu mianowano p. Henryka Koralewskiego, inż. chemika. Inicjatorem urządzenia tych zakładów, jak wiadomo, jest dr. med. Józef Poiak.

Podobny zakład przydałby się w Łodzi.

+ Zanik własności ziemskiej na Podlasiu. Większa własność ziemska z na Podlasiu zaczyna zanikać w tempie o wiele bardziej przyspieszonem, niż w innych okolicach kraju.

W ciągu ostatnich lat 20-tu zniknę-

ły większe majątki jeden po drugim Mało zwłaszcza spotyka się obecnie na Podlasiu majątków średniej wielkości. Trzymają się jedynie wielkie dobra, przechodzące w tych samych rodach z ojca na syna, jako to Różanka i Jabłoń Zamoyskich, Radzyń Szubowskich, Milanów i Suchowola Czetwiertyńskich itd.

Dobra znaczniejsze, które przeszły w inne ręce, także stały się przedmiotem kombinacji spekulacyjnych. Nabyte np. przez Kohanow poradziwiłłowskie dobra bialskie są parcelowane.

W czasach ostatnich za pośrednictwem Banku włościańskiego sprzedany został wielki majątek klucza bialskiego Orlen książęcy. Za mórg płacono od 100 do 200 rubli. Obecnie parcelowany jest, też za pośrednictwem Banku, wielki majątek w powiecie radzyńskim Zelizna.

Na podlasiu dość często obecnie spotykać można gospodarstwa włościańskie na 5—8 włókach, chociaż nie mało też jest gospodarstw drobnych 6—7 morgowych.

Właściciele tych gospodarstw stanowią klasę robotniczą, poszukującą wszędzie zarobku, nawet w Ameryce.

+ **Przejazd generała japońskiego.** Wczoraj ekspresem kolei Warsz.-Wied. przejechał przez Warszawę w drodze z zagranicy w towarzystwie dwóch adjutantów znakomity generał japoński, Nogi, dążąc do Moskwy i Petersburga. Przejazd odbył się w najściślejszem „incognito". Przyjęcia żadnego w Warszawie nie było.

+ **Zatrucie kiełbasą.** Wczoraj w Warszawie przy ul. Przemysłowej nr. 7 zatruło się jadem mięsnym 8 osób po spożyciu kiełbasy, nabytej w sąsiednim sklepiku. Zatrutych uratował lekarz Pogotowia.

+ **Z przemysłu.** Osada młynarska Graszyn pod Częstochową, obszaru 45 morgów wraz z budynkami, przeszło na własność p. Wilhelma Welischa z Warszawy, znanego finansisty, stojącego na czele wielu instytucji i zakładów przemysłowo-handlowych, p. Welisch nabył Graszyn w celach przemysłowych, gdyż ta osada posiada wszelkie warunki, sprzyjające rozwojowi przemysłu, pomiędzy niemi strumień, o spadku, dającym się 100 koni parowych i są tam w pobliżu cegielnie i kamieniołomy W Graszynie jest stacja kolejowa.

+ **Okradzenie kasy teatralnej.** W Warszawie w niedzielę po południu okradziono kasę dyrekcji teatrów, złodzieje wyłamali drzwi, wiodące z kurytarza do pokoju obok kasy, następnie drugie, wiodące do pokoju kasowego, wreszcie samą kasę żelazną, w której znajdowało się około 10,000 rb. Aresztowano jednego ze stróżów gmachów teatrów, który powinien był stać na straży, a tymczasem na kilka godzin wyszedł. Istnieje podejrzenie, że kradzieży dopuścili się ludzie, dobrze obeznani z rozkładem lokalów i zwyczajami miejscowymi, naturalnie do spółki z zawodowymi włamywaczami.

+ **Samobójstwo.** Obywatel miasta Kielc Kunigheit w przystępie nerwowego ataku poderżnął sobie gardło. Desperata zdołano na razie utrzymać przy życiu, jednak na drugi dzień, wskutek silnego upływu krwi zmarł. Nieboszczyk uchodził za człowieka zamożnego, a opanowany w ostatnich czasach manją samobójczą usiłował kilka razy pozbawić się życia.

+ **Bandytyzm w kieleckiem.** W sobotę o godz. 3 po południu, w lesie pod Zagnańskiem pięciu uzbrojonych w brauningi bandytów napadło na p. Antoniego Wędrychowskiego, dzierżawcę kopalni piaskowca, który razem z buchalterem i kasjerem jechał do kopalni w celu wypłacenia należności robotnikom. Grożąc rewolwerami bandyci zrabowali napadniętym około tysiąca rubli i zbiegli.

Donoszą nam również, że przed kilku dniami na furę z żydami z Chmielnika w pobliżu Morawickiej Woli w gub. kieleckiej napadło przed wieczorem kilku bandytów, którzy zranili jednego z jadących ciężko w głowę.

Napadniętym jednak udało się wyrwać z rąk bandytów. Uciekając spotkali oni pocztę kielecką, otoczoną konwojem sześciu strażników. Zydzi opowiedzieli o napadzie i opisali dokładnie bandytów, których też strażnicy ujęli w lesie i przywieźli do Kielc.

+ **Pożyteczne biuro.** Z inicjatywy jednego z oo. Paulinów, grono obywateli w Częstochowie zakłada Biuro turystyczne przy redakcji „Dzien. Częstochowskiego.

+ **Smierć od p oruna.** W sobotę o godz. 4 po poł., podczas nawałnicy, piorun zabił w pobliżu Przemszydwóch chłopców. Trzeci jest boleśnie kontuzjowany.

+ **Kobiety w straży ogniowej.** W Rosprzy, w gub. piotrkowskiej, założono straż ogniową ochotniczą, do której należą kobiety.

W ćwiczeuiech straży biorą stale udział, pełniąc przeważnie funkcję sygnalistek.

KRONIKA.

Dla pogorzelców.

Pod przewodnictwem dziekana i proboszcza parafji staromiejskiej, ks. kanonika Gniazdowskiego, odbyło się w poniedziałek na plebanji posiedzenie połączonych komitetów, które podjęły akcję ratunkową na rzecz pogorzelców z Bałut.

Z ramienia chrześći Tow. Dobroczy: obecni byli: prezes pastor Gundlach i pani Marja Grzybowska; z ramienia żydow. Tow. Dobr. pp.: R. Lipschitz, Leon Nowiński, d-r Abramsohn i N. Kołtoński.

Oprócz tego byli właściciele spalonych domów pp.: Erdman, Kalenbach, Russe i Szatan, którzy udzielali objaśnień w sprawie poszkodowanych wskutek pożaru.

Pod tym względem bardzo źródłowe były informacje pani Grzybowskiej, która nie szczędząc trudów, sprawdziła na miejscu wszystkie rodziny, które zapisały się do zapomóg. Ułatwiło to oczywiście komitetowi jego zadanie. Pogorzelcy rozsegregowani zostali na cztery kategorje, stosownie do zajęcia, sposobu zarobkowania, poprzedniego stopnia zamożności, ilości dzieci i t. p.

Rodziny, zakwalifikowane do I kategorji dostaną po 25 rb., do II po 50 rb., do III po 75 rb., do IV — nadzwyczajnej po rb. 100 i więcej — zależnie od funduszów.

Podział tych zapomóg nastąpi jutro o godz. 4 po poł. w Radogoszczu.

Dotychczasowy fundusz na cel powyższy wynosi około 9,000 rb. a potrzeba będzie bez mała 15,000.

Komitet odwołuje się do dalszej ofiarności społeczeństwa, by jaknajprędzej dać możność pozbawionym dachu nad głową, narzędzi do pracy, odzieży, pościeli i najniezbędniejszych naczyń kuchennych — zarabiać na dalsze ich utrzymanie, przerwane skutkiem nienormalnego swego położenia.

Miejmy nadzieję, że fundusz na cel powyższy się znajdzie, bo dotychczas niewiele osób złożyło swoje ofiary, a pamiętajmy nadewszystko, że „dwa razy daje, kto zaraz daje".

Zamykając posiedzenie ks. kanonik w uprzejmych słowach podziękował zebranym za ich zgodną, chętną i harmonijną pracę na rzecz nieszczęśliwych bliźnich.

N. K.

= (r) **Teatr Polski** przy ulicy Cegielnianej otworzy już niebawem skromne swoje podwoje. Dyrektor Zelwerowicz po wywczasach letnich i kilkotygodniowej podróży zagranicę w celach artystycznych od dłuższego już czasu bawi w Łodzi i skrzętnie przygotowuje nową kampanję sezonową, która przewyższyć winna trzy poprzednie pod względem intensywności i planowości repertuaru, sprawności technicznej i doboru personelu, zwłaszcza w dziale pań. W tym ostatnim kierunku zaznaczyć należy przedewszystkiem, że na czele sił kobiecych stanie w b. sezonie obok ulubienicy naszej publiczności — p. J. Czechowskiej — wybitnie utalentowana heroina teatru krakowskiego — p. Helena Arkawinówna, której pozyskanie dla sceny łódzkiej uważać należy za ewenement artystyczny pierwszej wagi.

Widowisko inauguracyjne odbędzie się we czwartek dn. 7 września o godz. 8 m. 15 wiecz. W dniu tym dany będzie jeden z najwspanialszych, nigdy i nigdzie nie grany dramat J. Słowackiego p. t. „Samuel Zborowski" w specjalnie dla sceny naszej dokonanem opracowaniu scenicznem przez wybitnego krytyka i literata — p. Wilhelma Feldmana.

Jednocześnie przygotowywane będzie wystawienie następujących najnowszych utworów dramatycznych:

„Szczury" —G. Hauptmana, „Chluba naszego miasta" — G. Wid'a, „Oficer gwardji przybocznej" — F. Molnar'a.

= (r) **Posiedzenia.** Jutro o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie komitetu centralnego, urządzającego „Dzień ubogich".

Dzisiaj o godz. 6 po poł. w mieszkaniu p. M. Hertza odbędzie się posiedzenie komisji redakcyjnej, która zajmuje się wydaniem „Jednodniówki", w celu upamiętnienia tego dnia.

= (r) **Zabawa majstrów.** W niedzielę d. 20 b. m. odbędzie się wielka zabawa leśna. Stowarzyszenia majstrów fabr. gub. piotrkowskiej, dla członków i ich rodzin, oraz zaproszonych gości, w Rudzie Pabjanickiej, w lasku p. Burnego „Janówek". Program

Dziwna.

(Ze wspomnień osobistych).

—o-o-o—

I miasto mi obce, ale, zapewne, tacy, jak i ja zesłańcy się znajdą, towarzysze." Zdziwiło mię bardzo: jakże to ona obcych ludzi swoimi nazywa; czyż to podobne, myślę, aby cię kto, niebogo, tak bez pieniędzy poić i karmić zechciał, do tego jeszcze nieznajomą...

Alem się już jej nie pytał, widzę bowiem: orwi marszczy, niekontenta widocznie, że wypytuję.

Dopiero ku wieczorowi patrzę: chmury ciągną, wiatr powiał chłodny, i naraz deszcz lunął.

Błoto i przedtem niewiele wyschło, a tu ci jeszcze taka plucha nastała, ale to, mówię, wprost kisiel na drodze, i tyle. Całe mi plecy błotem opryskało, a i jej się nieźle dało we znaki.

Jednem słowem, pogoda, jakby na jej nieszczęście nastała najobrzydliwsza: deszcz tnie wprost w twarz, a chociaż, dajmy na to, kibitka była kryta i rogoża ją osłoniłem — nic nie pomogło.

Wszędy przecieka; spojrzę — panna trzęsie się cała i nawet oczy przymknęła. Po twarzy krople deszczu płyną, a policzki wybladły, i prawie nie porusza się, jakby w omdleniu była.

Przeląkłem się wtedy bardzo, widzę: ciężka z nią sprawa, bardzo ciężka...

IV.

Do miasta Jarosławia przejechaliśmy ku wieczorowi. Rozbudziłem Iwanowa, zeszliśmy ze stacji — kazałem samowar zagrzać. A z tego miasta statki wodne kursują, tylko że, według instrukcji, na statkach wozić suwo nam zabroniono.

I chociaż dla takich, jak my, jestto wygodniej, gdy e k o n o m j a zaoszczędzić da się, ale niecałkiem bezpiecznie. Na przystani, jak wiecie, policjanci wystają, a i druh-żandarm miejscowy intrygę uknuć też zawsze gotów.

I ot, panienka tak wtedy mówi: „ja już pocztą dalej nie jadę — chcecie"—powiada — „to statkiem wieźcie."

A Iwanow mój, ledwo oczy przetarł, po podchmieleniu, zły, wściekły... „Wam" — powiada — „o tem rozumować niewolno. Kędy powiozą, tędy i droga." Nic mu na to nie rzekła, a do mnie tak mówi: „słyszeliście — powiada — „co powiedziałam? — Nie jadę!" Odciągnąłem Iwanowa na stronę: „Trzeba" — mówię — „na statku wieźć, tobie przecie wygodniej — e k o n o m j a zostanie." Przystał na to, tylko tchórz się okazał: „Tu" — mówi — „pułkownik mieszka; żeby zaś czego nie zaszło z nami, idź" — powiada — „dowiedz się, wybadaj, bo ja słabo się czuję."

A pułkownik niedaleko mieszkał: „Chodźmy" — mówię — razem i panienkę z sobą weźmy". Mówię tak, bojąc się, że Iwanow z nietrzeźwości znów spac runie, więc może być źle. Broń Boże, odejdzie jeszcze ona cichaczem, myślę, albo też sobie co zrobi — odpowiadać będziemy.

Poszliśmy do pułkownika. Wychodzi do nas, „czego trzeba?" — pyta się. Więc mu ona wykłada, ale też niełądnie z nim mówi. Gdyby to poprosiła śliczniutko: tak i tak, zróbcie łaskę, a ona znów po swojemu zaczęła: „Jakiem prawem" — woła, no i tak dalej wciąż, wiecie, harde słowa wyraża. Wysłuchał jej i nic, spokojnie tak odpowiada: „Nie mogę" — mówi — „nic ja nie mogę. Podług prawa n i e l z i a."

Spojrzę a moja panna aż poczerwieniała, a oczy, rzekłbyś, węgle żarzące. „Prawo?!" — woła — i roześmiała się po swojemu, tak jakoś gniewnie i głośno. „Tak jest" — odpowiada pułkownik — „prawo". Przyznam się, tu zapomniałem się i mówię:

„To prawda — wasze wysokobłagorodje, że prawo, tylko ona — wasze wysokobłagorodje — chora jest." Popatrzał na mnie surowo... „Jak się nazywasz?" — pyta. — „A jeżeli" — mówi — „pani jest chora, to może raczy pójść do więziennego szpitala?"

Odwróciła się i wyszła, słowa nie rzekłszy. My za nią. Nie zechciała iść do szpitala a i to trzeba powiedzieć, że jeśli już wtedy nie została na miejscu, to teraz w obcym kraju i bez pieniędzy jużci, że nie wypada. Cóż tu poradzić? Iwanow na mnie napadł, „Cóż" — mówi — „teraz będzie, niechybnie przez ciebie, głupcze, odpowiadać będziemy." Kazał konie zaprzęgać i nocy przeczekać nie zgodził się, więc byliśmy zmuszeni w nocy wyjechać.

Podchodzimy do niej: „Bądźcie łaskawi, panienko" — mówimy — „konie czekają". A ona na kanapce właśnie spoczęła, mając zamiar ogrzać się. Zerwała się odrazu na nogi, stanęła przed nami, wyprostowała się, prosto w oczy nam patrzy, nawet, powiem panu, strasznie mi wtedy na nią patrzeć było. „Nikczemni!" — mówi — i znów po swojemu odezwała się — niezrozumiale.

Nibyto i po naszemu gada; a nic niepodobna zrozumieć. Tylko bardzo zapalczywie i żałośnie mówiła: „No" — mówi — „teraz, jak chcecie, możecie mię zamordować, róbcie ze mną, co się wam podoba. Jadę!"

B. P.

Samuel P. Urysohn

rozstał się z tym światem 16 sierpnia 1911 r.

W zmarłym tracimy świątłego kolegę, szczerze instytucji naszej oddanego, którego pamięć zawsze drogą nam będzie.

Rada i Zarząd
Łódzkiego Tow. Wzajemnego Kredytu.

obejmuje mnóstwo niespodzianek. Ruchliwy komitet zabaw dokłada wszelkich starań, aby uczestnicy wynieśli jak najmilsze wspomnienia. Początek o godz. 2 po południu. W razie niepogody zabawa odłożoną będzie do następnej niedzieli.

= (r) **Wycieczka Towarzystwa „Przyszłość".** W niedzielę, dnia 13 b. m. członkowie Tow. abstynentów „Przyszłość", pod przewodnictwem wiceprezesa p. M. Daroszewskiego urządzili wycieczkę zbiorową do lasu za Zgierzem w miejscowości „Przybyłów". Sympatyczne Tow. wyjechało z Łodzi rano tramwajami zgierskimi, a powróciło późno wieczorem, zadowolone z dnia spędzonego wesoło nad strumieniem, który przebiega w tym lesie, przy akompanjamencie muzyki mandolinistów ze Zgierza, którzy bezinteresownie przygrywali wycieczkowiczom. Szkoda, że na wycieczkę wybrało się za mało osób. Organizatorowie mają zamiar wkrótce urządzić drugą.

Ulewa.

Jak donosiliśmy, w poniedziałek o godz. 2 zaczął w Łodzi padać deszcz, który zamienił się w ulewę. Trwała ona godzinę tylko, a mimo to zrządziła szkody wielkie.

Niżej położone ulice miasta woda zalała tak, że komunikacja uległa przerwie. Np. na ul. Zachodniej poziom wody był tak wysoki, że przejście przez nią do godz. 4 pp. było wprost niemożliwem.

Na wielu ulicach woda podmyła i pozrywała bruk drewniany, między innemi na ul. Piotrkowskiej, Dzielnej itd. itd.

Woda zalała suteryny w następujących domach: nr. 1 przy ulicy Spacerowej, nr. 3 przy ulicy Zielonej, nr. 43 przy ulicy Piotrkowskiej, nr. 27 i 33 przy ul. Milsza, nr. 38 i 40 przy ul. Konstantynowskiej, nr. 37 Passaż Szulca, nr. 50 59 i 61 Długa, nr. 1, 3, 19 i 25 Zawadzka nr. 42 i 40 Zachodnia, Rozwadowska 10, Radwańska nr. 37, Mikołajewska 102

*

W poniedziałek wieczorem padał znowy deszcz ulewny w połączeniu z gradem, który na szczęście padał krótko i był mały.

Wczoraj temperatura spadła. Deszcz padał kilka razy. Dzisiaj deszcz.

WYPADKI w ŁODZI.

= (a) **Ujęcie złodzieja.** Nocy wczorajszej na ulicy Wierzbowej obok domu nr. 31, znaleziono w stanie nieprzytomnym pijanego Antoniego Domagalskiego, tylko w bieliźnie, bez ubrania. D. widocznie upiwszy się zasnął, z czego skorzystali rabusie i obrabowali go. W kilka minut potem, patrol policyjny w lesie widzewskim zauważył trzech rzezimieszków, którzy na widok patrolu zaczęli uciekać. Policjanci puścili się za nimi w pogoń i jednego z nich przytrzymali, przyczem o[illegible] od niego garnitur marynarkowy, który jak się okazało należy do Domagalskiego.

Aresztowany rzezimieszek Teofil Stryczek był już nieraz karany za kradzieże. Osadzono go w więzieniu, a sprawę skierowano do sądu.

= (a) **Służąca złodziejką.** Przed kilku dniami z mieszkania Symchy Godysa, zamieszkałego w kamienicy Radogoszcz, w domu Langiego, służąca jego, którą wynajął na parę dni przed kradzieżą, wyłamawszy zamki u szafy skradła 1800 rubli w gotowiźnie.

Nazwiska niesumiennej służącej G. nie wiedział, znał ją tylko z imienia „Chana", gdyż tak się nazwała przy objęciu obowiązków.

Zawiadomiona o wypadku policja, wszczęła energiczne poszukiwania, lecz te narazie wyników żadnych nie dały.

Dopiero teraz agenci wydziału śledczego otrzymali wiadomość, że na Bałutach u niejakiego Icka Melachowickiego mieszka razem z kochankiem, żydówka, podająca się za siostrę tegoż Melachowickiego, która wynajmuje się jako kucharka do bogatych żydowskich rodzin, które następnie okrada.

Wobec pewnych poszlak że pseudo Melachowicka okradła Godysa, aresztowano ją i skonfrontowano z G., który poznał w niej własną służącą swą „Chanę", która go okradła.

Na śledztwie aresztowana zeznała, że nie nazywa się Melachowicka tylko Mera Gampf, że karaną była już niejednokrotnie za kradzieże i pozbawiona została za to praw i że przed pół rokiem odsiedziała wyrok za kradzież jako Chana Musawicka.

Oprócz tego zeznała że skradzione pieniądze u Godysa, znajdują się u jej wspólnika Icka Melachowickiego, zadaniem którego było zaopatrywanie jej i kochanka w paszporty na cudze imię.

Wobec zeznań Gampf aresztowano Melachowickiego i po dokonaniu rewizji u niego znaleziono 773 ruble, pochodzące z kradzieży u Godysa.

Jak stwierdzono na dalszym śledztwie, Melachowicki, aby zwrócić poszukiwania w inną stronę, napisał do policji w imieniu złodziejki, list, że ze skradzionemi pieniędzmi wyjeżdża do Ameryki i list ten wrzucił do skrzynki pocztowej w Koluszkach, lecz wybieg ten nie pomógł nic i godną tę parę osadzono w więzieniu, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego 7 rewiru powiatu łodzkiego.

= (x) **Z okna 2 piętra.** Dziś, o godz. 7 i pół rano, rzucił się z balkonu II piętra na bruk fabrykant i właściciel nowobudującego się przy zbiegu ulic Wschodniej i Dzielnej domu, S. Urizon, w wieku lat 42. Poniósł on smierć na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

= (a) **Napad.** Onegdaj w nocy na przechodzącego ulicą Żelazną, za cmentarzami, Abrama Cylicha napadło trzech drabów żądając od niego pieniędzy. Kiedy napastowany zaczął krzyczeć złoczyńcy zbiegli, jeden z nich wskoczył do stojącej przy restauracji dorożki i odjechawszy 200 kroków, wystrzelił dwa razy z rewolweru. Policja zajęła się odszukaniem bandytów.

= (z) **Smierć pod tramwajem.** Wczoraj o godz. 11 i pół wieczorem, na ulicy Zgierskiej, w pobliżu kościoła N. M. Panny, tramwaj, jadący w stronę Górnego Rynku, przejechał na śmierć Stanisława Matczaka, lat 41.

= (a) **Przy pracy.** Onegdaj podczas rozbiórki starego drewnianego domu przy ulicy Targowej nr. 29, zawaliła się podłoga i znajdujący się na niej robotnik Wincenty Russ, wpadł do piwnicy, przyczyniając sobie dość poważne obrażenia całego ciała. Lekarz Pogotowia opatrzył i odwiózł go do mieszkania przy ulicy Brzezińskiej nr. 98.

= (a) **Pod tramwajem.** Onegdaj wieczorem na ul. Widzewskiej obok domu nr. 190, w chwili kiedy tramwaj nr.611, biegł w stronę ul. Głównej, do wagonu chciał wskoczyć Teodor Herman, zamieszkały przy ulicy Pańskiej nr. 162, lecz nie zdążył się chwycić poręczy i wpadł pod koła wagonu, maszynista momentalnie zatrzymał pociąg i z pod wagonu wydobyto H. ze złamaną lewą nogą. Do poszwankowano zawezwano Pogotowie, które odwiozło go do szpitala Poznańskich.

= (a) **Bójka.** Pomiędzy zamieszkałymi przy ul. Wiznera nr. 41 Mateuszem Kubiakiem i Józefem Szadkowskim wynikła sprzeczka, która przeszła w bójkę. Rozwścieczony Kubiak chwycił za siekierę i zamierzył się nią na S., lecz ten zdołał odskoczyć i K. zadał mu ranę w nogę, odrąbując mu palec. Do ranionego zawezwano Pogotowie, które go opatrzyło i pozostawiło na miejscu, Kubiaka zaś aresztowano.

= (a) **Zamach samobójczy.** W mieszkaniu własnem przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 35, Gustaw Krantstrung, 22 lat, usiłując pozbawić się życia, zażył sporą dozę kwasu karbolowego. Lekarz Pogotowia przywrócił nieszczęśliwego do życia, pozostawiając na miejscu. Życiu jego niebezpieczeństwo nie grozi. Przyczyną rozpaczliwego kroku ma być zawiedziona miłość.

= (a) **Z okna.** Onegdaj o godzinie 11 wieczorem z okna 4 piętra w domu nr. 33 przy ulicy Zawadzkiej na Bałutach wypadła 51-letnia Katarzyna Rubel i zabiła się na miejscu. Zawezwany lekarz Pogotowia mógł stwierdzić tylko śmierć.

= (p) **Nagły zgon.** W domu przy ul. Południowej nr. 40 zasłabł nagle Teofil Plaska, szewc, lat 53.

Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon.

= (p) **Czuły mąż.** W domu przy ul. Aleksandrowskiej nr. 64 pokłócili się wczoraj zamieszkali tam małżonkowie Prosińscy. Kłótnia małżeńska zamieniła się w koncu w bójkę, podczas której Prosiński ranił swą żonę nożem w szyję.

Ofierze czułości małżeńskiej udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie.

= (p) **Poparzenia.** W mieszkaniu przy ul. Aleksandrowskiej nr. 8 eksplodowała wczoraj maszynka benzynowa. Skutkiem eksplozji odnieśli bolesne poparzenia: Ruchla i Mojsie Poznańscy, robotnicy, oraz 2-letnia ich córka, Chana.

Wszystkim trojgu udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia.

= (p) **Ofiarą niedozoru** stał się na ul. Wierzbowej nr. 16 Antoni Grzelik, 6-letni syn portjera.

Dziecko, pozostawione bez opieki starszych, zbliżyło się zanadto do konia, który kopnął je tak silnie w głowę, że nastąpiło pęknięcie czaszki.

W stanie beznadziejnym odwieziono je do szpitala Anny Marji.

Drugą ofiarą niedozoru stał się wczoraj syn introligatora Setera, zamieszkałego przy ul. Południowej nr. 21, 7-letni Abram.

Chłopiec bawiąc się obracaniem maszyny introligatorskiej, złamał dwa palce u prawej ręki.

Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił pierwszej pomocy.

= (p) **Przy pracy.** W fabryce przy ulicy Olgińskiej nr. 12, pochwycony został przez pas transmisyjny Icek Jakubowicz, robotnik tej fabryki, lat 21.

Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego przedramienia

= (p) **Niefortunny upadek.** Przykry wypadek spotkał na ulicy Solnej przed domem nr. 22, Władysława Kosińskiego, blacharza, lat 23.

Popchnięty silnie przez jakiegoś przechodnia K. upadł na bruk tak niefortunnie, że złamał dwa palce u prawej ręki.

Wypadek ten jest wymownem świadectwem kultury łódzkiej. Łodzianie nie chodzą, lecz przepychają się po ulicach nawet... w godzinach spaceru.

= (r) **Znaczna kradzież.** W domu nr. 66 przy ul. Cegielnianej w nocy z soboty na niedzielę spełniono zuchwałą kradzież w mieszkaniu p. Józefa Frydmana, któremu skradziono wszystko, co tylko złodzieje unieść mogli. P. Fr. oblicza swoje, straty na 2 tysiące rb.

Od kilku tygodni w domu tym kradzieje są na porządku dziennym. Mieszkańcy domu pytają więc słusznie: co robi stróż, przyjęty przed paru tygodniami? Powinien on czuwać nad bezpieczeństwem mienia lokatorów, a tymczasem... złodzieje kradną coraz częściej.

= (a) **Kradzieże.** Onegdaj wieczorem jakiś rzezimieszek, rozbiwszy szybę w oknie wystawowem sklepu tankla Borensteina, przy ulicy Benedykta Ja nr. 33, skradł parę kamaszy, wartości 6 rubli. Na brzęk rozbitej szyby, wybiegł Borenstein i, zobaczywszy uciekającego opryszka, puścił się za nim w pogoń i przytrzymał go. Po przyprowadzeniu do cyrkułu aresztowany okazał się 19-letnim Marcelim Góreckim, karanym już niejednokrotnie za kradzieże; Górecki w wigilję aresztowania go, wypuszczony był z więzienia, gdzie odsiadywał karę za popełnienie w początku ubiegłego 1910 r. — 14 kradzieży.

— Do mieszkania sekwestratora magistratu p. Teofila Wrzesińskiego, przy ulicy Głównej nr. 40, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem dostali się złodzieje, połamali zamki u drzwi szaf, komody i stolików i powyrzucali wszystkie rzeczy, szukając widocznie pieniędzy. Co skradli złodzieje dotychczas określić nie można, gdyż pp. Wrzesińscy znajdują się na wsi.

Policja energicznie zajęła się odszukaniem złoczyńców.

— Z mieszkaaia Stanisława Majewskiego, przy ul. Piotrkowskiej nr. 124, nieznani złoczyńcy, wyłamawszy zamki u drzwi skradli garderobę wartości 365 rubli. Na ślad złoczyńców nie natrafiono.

— Z mieszkania Rozalji Krzemińskiej, przy ulicy Nawrot nr. 1; niewiadomi złodzieje skradli 46 rubli gotówką i kapelusz damski, wartości 6 rubli.

= (x) **Sadze.** Wczoraj, o godz. 12 m. 45, przy ul. Zakątnej pod nr. 43, zapaliły się sadze. Ogień stłumili domownicy przed przybyciem straży.

ZAMIEJSCOWA.

= (z) **Z ruchu przesiedleńczego.** Rozpoczęli starania u piotr

kowskiego rządu gubernjalnego o przesiedlenie do Rosji:

Mieszkaniec gminy Lipe, powiatu częstochowskiego, Tomasz Placek z z rodziną — do gubernji wołyńskiej, mieszkaniec gminy Wygiełżów, powiatu łaskiego, Wilhelm Czap — do gubernji samarskiej, mieszkaniec gminy Wadiew, powiatu piotrkowskiego, Jan Lerke-Skowroński i mieszk. gminy Górka Pabjanicka, Krystjan Herstendorf — do gubernji wołyńskiej i łodzianin Wilhelm Juljusz Rypp — do Rostowa n|D.

= (x) **Ze zgierskiego ruchu budowlanego.** W tych dniach uzyskali zatwierdzenie planów przez wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernjalnego:

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Zgierzu—na budowę 1-piętrowego domu przy Nowym Rynku;

S. Szymański—na budowę w Zgierzu przy ul. Długiej i Piątkowskiej 2-piętrowej oficyny mieszkalnej i nadbudowę piętra na komórkach;

Franciszek Rogalski — na budowę parterowego domu drewnianego i budynków gospodarczych przy ulicy Nowej;

Władysław Miśkiewicz—na budowę oficyny mieszkalnej i budynków gospodarczych i

Józef Siek—na budowę 1-piętrowej oficyny i komórek.

= (z) **Nowa cegielnia.** Gubernator piotrkowski udzielił pozwolenia mieszkańcom wsi Rokicie Wójtowstwo, gminy Brus: Piotrowi Kluce, Antoniemu Kolichowi i Władysławowi Szerowi pozwolenie na budowę w tej wsi cegielni.

= (x) **Pożary w czerwcu.** W drugiej połowie czerwca r. b. zdarzyło się w obrębie gubernji piotrkowskiej 33 pożary, w tej liczbie: z przyczyny niewiadomej — 21, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — 3, tyleż wskutek wadliwej budowy komina, 1 z podpalenia i 4 od uderzenia pioruna.

= (z) **Nosacizna.** W Kutnie ukazała się śród koni nosacizna.

Zarządzono środki zaradcze.

= (x) **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego skazani zostali: mieszkańcy Widzewa! Franciszek Chachuła i mieszkaniec wsi Chojny, Franciszek Lachowicz za noszenie przy sobie i użycie w bójce noża — na 3 miesiące aresztu każdy, a mieszkańcy folwarku Chojny Robert Nowiński i Franciszek Różański, za takie samo przestępstwo — na 2 miesiące aresztu każdy.

= (z) **Epizootja w okolicy.** We wsi Rypułtowicze, gminy Widzew, powiatu łaskiego, ukazała się śród bydła rogatego i trzody chlewnej choroba pyska i racic, która w roku zeszłym w całym kraju wyrządziła w inwentarzu znaczne szkody.

W celu stłumienia w zarodku tej groźnej choroby władze tamtejsze zarządziły energiczne środki.

= (z) **Czuła małżonka.** Onegdaj wieczorem, w Zgierzu na przedmieściu Wałachy, pomiędzy zamieszkałymi tam małżonkami Staśkowskimi, wynikła kłótnia o pieniądze.

Podczas ostrej wymiany słów czuła połowica ugodziła męża garnkiem w głowę tak silnie, iż musiano wezwać lekarza, rana bowiem okazała się ciężką.

= (x) **Pożar w okolicy.** W kolonji Jagodnicy Złotnej, gminy Rąbień, powiatu łódzkiego, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w zabudowaniach Jana Klimczaka. Spłonął doszczętnie dom z 2-ma przybudówkami, ubezpieczony we wzajemnem Towarzystwie ubezpieczeń Król. Polskiego na sumę 630 rb.

Straty w mieniu nieubezpieczonem wynoszą około 100 rb.

= (x) **Płot — powodem suszy...** Z chwilą nastania tegorocznej suszy, kilku włościan wsi Łagiewniki Małe zaczęto szukać przyczyn tego zjawiska, naturalnie nie w sferach atmosferycznych, ale tuż, obok siebie, w swojej wiosce. I przyczynę wnet wykryto w postaci... płotu, okalającego zagrodę włościanina tamtejszego, Antoniego Budziarskiego.

Płot ten B. wzniósł w dzień św Marka, na co zabobonni wieśniacy patrzyli z trwogą i przepowiadali, że będzie źle.

W ostatnich czasach, gdy skutki długotrwałej suszy stawały się coraz widoczniejsze, a deszczu jak nie było tak niebyło, przypomiano sobie ów „nieszczęsny" płot.

Zaczęto szemrać i naradzac się co począć „Trzeba płot zburzyć, gdyż to on, nie co innego, tamuje przystęp chmur do wsi" mawiano coraz częściej. Przekonanie to, że płot winien suszy, spotęgowało się jeszcze bardziej śród ciemnych kmieci, gdy w tygodniu ubiegłym padały tu i owdzie deszcze, a w Łagiewnikach nie.

To też onegdaj, gdy całe niebo pokryło się chmurami i raz po raz rozległy się grzmoty, zabobonni włościanie, bojąc się, aby płot „znów nie przestraszył chmur" przewrócili go i — rzeczywiście deszcz lunął jak z cebra, boć, jak wiadomo, w dniu tym deszcz padał wszędzie.

Taka jeszcze ciemnota panuje śród naszego ludu i to w miejscowościach, położonych w pobliżu wielkich miast, z których bądź co bądź światło nauki i kultury, choć wązkiemi korytami, ale zawsze płynie..

Kronika sądowa.

— (z) **Za zniewagę konduktora.** W piątek ubiegły sąd gminny na Bałutach rozpatrywał sprawę mieszkańca Łodzi, Michała Miśkiewicza, oskarżonego o zelżenie słowne i pobicie konduktora tramwajów zgierskich, Stanisława Kozłowskiego.

Sąd gminny, po wysłuchaniu świadków, uznał winę Miśkiewicza za dowiedzioną i skazał go na 2 miesiące aresztu.

Nadto M. ukarany został za zakłócenie spokoju 10-dniowym aresztem

Smierć w studni.

Dwie ofiary

Przy reparacji studni (Zgierska 94(slusarz Berliński odurzony przez gazy wpadł na dno.

Wezwano na pomoc straż ogniową. Do studni spuścił się strażak August Szyndler, który również odurzony gazami wpadł do środka.

Wtedy na pomoc pośpieszył strażak Franciszek Łyda, lecz na samym wstępie zatrzymał się, ponieważ zaczynał tracić przytomność.

Wyciągnięto go zaraz i przystąpiono do wydobywania pozostałych na dnie studni Berlińskiego i Szyndlera.

Do studni wszedł strażak Czesław Kowalski i ten przy pomocy towarzyszów zdołał wyciągnąć uduszonych.

Zawezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził

śmierć Berlińskiego.

Szyndlera zaś po wielu trudach udało się przywrócić do przytomności.

*

(x) Wczoraj, o godz. 9 i pół rano, w podwórzu domu Adolfa Gramsa przy ul. Wólczańskiej n. 79, zdarzył się, niestety nie pierwszy w Łodzi, wypadek zatrucia gazami.

Dwaj ślusarze: Berek lat 28 i Jankiel lat 22, bracia Jarochowscy (Konstantynowska nr. 70) pracowali wewnątrz studni około reparacji pompy.

Gdy obaj opuścili się kilkanaście łokci w głąb, nagle stracili przytomność i spadli na dolne wiązania.

Wypadek w porę spostrzegł stróż miejscowy, Kazimierz Michalak i wezwał na ratunek II oddział straży ochotniczej.

Pierwszy opuścił się topornik Kos, lecz nie będąc zaopatrzony w aparat do oddychania, stracił przytomność i spadł na dno.

Położenie stawało się coraz groźniejsze. To też bez chwili namysłu opuścił się do studni inny topornik, Cham.

Lecz i ten, nie mając aparatu do oddychania, również został odurzony zabójczemi gazami i spadł w dół studni.

W tej chwili nadjechał wezwany na pomoc I oddział straży ochotniczej i wkrótce wydobył ze studni

zwłoki Chama

i omdlałych: topornika, Kosa, i ślusarzów.

Lekarz Pogotowia, udzielił pomocy pozostałym przy życiu ofiarom wypadku poczem Kosa odwiózł do kliniki d-ra Tochtermana, ślusarzów zaś do mieszkania. Wszyscy oni są na drodze do rychłego wyzdrowienia.

Zaznaczyć wypada, iż omdlałą trójkę i zwłoki ofiary zawodu, Chama, wydobyli ze studni strażacy I oddziału pp. Franciszek Łyda i Czesław Kowalski.

Cham liczył lat 52. W straży ogniowej przesłużył 30 lat.

Głosy publiczności.

Głos murarza.

W poniedziałek, d. 7 b. m. w „Nowym Kurjerze" był wydrukowany artykulik p. t. „Lekceważenie życia".

Otóż ja jako jeden z murarzy ośmielam się zabrać głos w tej sprawie

---

Na stole stał samowar, ale herbaty jeszcze nie piła. Zagotowaliśmy z kamratem herbatę, więc też i jej nalałem. Chleb biały z sobą mieliśmy — jej też odkrajałem. „Skosztujcie" — mówię — „na drogę. Niech tam, choć rozgrzejecie się trochę." A ona, nakładając kalosze, odwróciła się do mnie patrzy, patrzy... ramionami ruszyła i tak powiada: „Cóż to za człowiek jakiś? Całkiem ty, zdaje się, pomieszany. Będę ja waszą herbatę piła!..." Dasz, panie, wiarę, jak mię temi słowy dotknęła.

Gdy dziś jeszcze wspomnę — zabije mi serce.

Ot pan, przecie, nie brzydzi się z nami jeść ani chleba, ni soli. Rudakowa jegomościa wieźliśmy — i ten nie gardził: a ona pogardziła! Kazała sobie później na drugim stole oddzielnie zagrzać samowar i — to się wie — za herbatę, za usługę trzykroć zapłaciła. Dziwna.

Opowiadający umilkł, i na pewien czas zapanowała w izbie cisza, zakłócana tylko równym oddechem młodszego żandarma.

— Nie śpi pan jeszcze? — zapytuje Gawryłow.

— Nie: mówcie, proszę, słucham dalej.

V.

— Wiele ja od niej — ciągnął dalej opowiadający, pomilczawszy nieco — wiele wtedy udręczeń zaznałem.

W drodze, jak wiecie, w nocy wciąż deszcz pada, pogoda zła.. Jedziemy lasem, las jękiem rozlega. Jadę, a nie widzę jej, bo noc była ciemna, nie widać nic a nic, a dacie wiarę, teraz to ciągle przed oczami mi stoi, do tego stopnia, że i w dzień, i w nocy zawsze ją widzę, i oczy jej widzę, i twarz bladą i pełną gniewu, i widzę, jak zziębnięta siedzi i cała kędyś w dal zapatrzona, jakby jej jakaś myśl w głowie utkwiła. Gdyśmy odjeżdżali ze stacji, chciałem ją nakryć kożuchem. „Włóżcie" — mówię — „ten kożuch, zawsze to cieplej." Cisnęła kożuch od siebie. „Wasz" — mówi — „kożuch, to sobie możecie nakładać." Kożuch prawdziwie był mój, ale domyśliłem się i tak jej mówię: „Nie mój" — powiadam— „według prawa wam się należy." No, okryła się... Tylko, że i kożuch niewiele pomógł. Gdy rozedniało, spojrzę na nią, a jej krew z twarzy uciekła. Gdyśmy znów stację przejechali, kazała Iwanowowi na kozioł wsiąść. Pomruczał, ale sprzeciwić się nie śmiał, tembardziej, że podchmielenie minęło go krzynę. Ja z nią razem usiadłem. Trzy doby tak jechaliśmy, nie nocując nigdzie... Pierwszą rzeczą, powiedziano w instrukcji, na noclegi nie zatrzymywać się, a w razie wielkiego zmęczenia — nie inaczej, tak w miastach, gdzie warta stoi. No, a chyba wiecie, jakie tu miasta. Przytem sama też wciąż nagli, czemprędzej chce się na miejsce dostać. Przyjechaliśmy jednak do celu, niby ciężar spadł mi z ramion, gdyśmy miasto zdala dojrzeli. Także i to muszę powiedzieć: przy końcu, to już prawie na moich rękach dojechała... Widzę: leży na wozie, bez czucia— trzęchnie wozem na wyboju, to ona głową o poręcz uderzy.

Oparłem ją o prawą rękę i tak już wiozłem — tak przecie lżej; z początku odepchnęła mię: „Precz"!—woła — „nie dotykając się!" A później nic... Może dlatego, że nieprzytomna była... Oczy miała zamknięte, powieki całkiem ściemniały, a twarz prawie pogodna się stała, nie taka już gniewna.

I nawet tak było, że przez sen się uśmiechnie i rozjaśni się cała, Pewno jej, biednej, co dobrego marzyło się we śnie...

Gdyśmy do miasta dojeżdżali, przyszła do siebie, uniosła się. Pogoda piękna nastała, słońce wyjrzało, więc i ona rozweseliła się.

Wszakże nie długi był jej tu pobyt, bo wkrótce dalej ją wyprawiono, i znów mnie ją wieźć wypadło, bo tamte si żandarm w rozjazdach byli. A chociaż mocno była zmęczona, jednak odjeżdżała wesoła.

Gdy przyszedł czas odjazdu — patrzę, do policji naród zewsząd napływa, młode panny i panowie studenci, wszyscy pewno zesłańcy... I wszyscy, niby znajomi, z nią rozmawiają, za rękę się witają, rozpytują... Pieniędzy jej też coś przynieśli, chusteczkę na drogę. Odprowadzili...

Wesoła jechała, jeno często pokaszliwała i nie patrzyła na nas, jakby nas wcale nie było. Zajechaliśmy do powiatowej mieściny, gdzie jej mieszkać przeznaczono. Gdy ją w urzędzie notowano, zaraz o jakieś nazwisko pyta. „Mieszka tu" — mówi — „taki a taki"? „Jest" — odpowiadają.

Przyjechał naczelnik. „Gdzie" — pyta — „mieszkać będziecie?" „Nie wiem"—powiada— „ale na razie do Rożanowa pójdę". Pokiwał głową, pokiwał, a ona zabrała się i poszła, nawet nie pożegnawszy się z nami...

VI.

— I już więcej nie widzieliście jej nigdy?

— Widziałem; ale już lepiej było mi nie widzieć więcej... I nawet wkrótce ją zobaczyłem. Jakeśmy z ekspedycji wrócili, przyszedł nowy rozkaz i znów nas w tę samą drogę wysłano.

d. n.

Czy istnieją takie przepisy o ochronie naszego życia, tego nie wiem? Lecz budowa odpowiedniego rusztowania jest w zupełności zależną od majstra, t. j. od prowadzącego roboty na danej budowli.

Ci panowie zaś zupełnie lekceważą sobie nasze życie, ponieważ nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, a przynajmniej bardzo małą.

To się właśnie przeważnie przyczynia do notowanych wypadków w kronice pogotowia. Pozatem jesteśmy traktowani w najbrutalniejszy sposób ze strony panów majstrów i ich pomocników.

Jeden z murarzy.

Z Pabjanic.

(Korespondencja „Now. Kurjera").

Zgorszenie publiczne.

Pabjanice, 14 sierpnia.

Ulica w mieście naszem dawniej bez nazwy, pusta i głucha, obecnie zwana Grobelną, od pewnego czasu stała się nader ruchliwą. Tędy przechodzą pogrzeby, idą wierni do kościoła, jadą na targ furmanki, śpieszą robotnicy do fabryk i snują się sznury podrostków i dzieci ze śniadaniem, kolacją i dla spaceru.

Ulicą tą przepływa rzeka Dobrzynka, która przy moście tejże ulicy od strony południa rozpościera swe szerokie koryto i w tem miejscu jest nazwana stawem.

Tu w porze letniej od rana do zmroku gwarno, rojno i pełno kąpielewiczów: małych chłopców, wyrostków i pełnoletnich, pławiących lub czyszczących konie; i tu z tychże nikt się nie rumieni ani krępuje, że przechodzą dziewczynki, niewiasty, panienki i panie.

Czyżby na tem miejscu zanikło zupełnie poczucie moralności? Czy nie wzrusza to nikogo, że dziewczynki przystawają i przyglądają się temu widowisku? i czy niema sposobu, aby temu zaradzić? W składach u nas dzięki Bogu desek nie brakuje, możnaby bez wielkiego ryzyka zasłonić płotem, potrzeba tylko dobrej chęci i woli.

Do kogo należy i kto się tem zająć powinien, nie wchodzę w pytanie, piszę tylko rzeczywistą prawdę.

Jan Niedzielski.

TELEGRAMY.

Petersburg. Senat rządzący postanowił oddać pod sąd sędziów pokoju: irkuckiego okręgu izby sądowej Susłikowa za ubliżenie świadkowi na sądzie i okręgu semipałatyńskiego Władimirskiego i Czerepanowa, pierwszego za samowolne opuszczenie swego okręgu, drugiego za nieposłuszeństwo i nieprzyjęcie okręgu Władimirskiego. Senat oddał pod sąd członka sądu powiatowego okręgu petersburskiego, Iwanowskiego, z którego winy oskarżony przesiedział w więzieniu 16 miesięcy zamiast 3.

Dymisja dyr. politechniki

Petersburg. Prof. Postnikow na własną prośbę zwolniony został od obowiązków dyrektora petersburskiego Instytutu politechnicznego.

Hrabia fałszerz

Wiedeń. Włoski hrabia Spirydon Covada aresztowany został na parowcu rumuńskim w Orsowie, jako herszt bandy fałszerzy banknotów państwowych. Banda posiada swe zakłady przeważnie w Serbji i Bułgarji. Hr. Covada przebywał latem w znanej miejscowości kąpielowej niemieckiej Herkulesbad, gdzie zwracał uwagę wystawnem i rozrzutnem życiem. Przy aresztowanym znaleziono paczkę fałszywych 100 koronówek, podrabianych jednak niezręcznie. Banda fałszowała przeważnie banknoty amerykańskie.

Olbrzymia demonstracja.

Bruksela. Miasto było dziś świadkiem niezwykłego widowiska. Dwa stronnictwa: liberalne i socjalistyczne zorganizowały olbrzymią demonstrację na rzecz powszechnego głosowania i przymusu szkolnego. Agitacja była tak potężna, że poruszyła cały kraj, do tego stopnia, że ziechało się około 250 tysięcy ludzi ze wszystkich stron Belgji. Pomiędzy tłumem tym znajdowały się również całe rodziny z dziećmi, zapasami żywności i t: d. Olbrzymi pochód przez sam środek Brukseli trwał przeszło 4 i pół godziny. Pomimo tak niezwykle licznego zjazdu, porządek nigdzie nie był zakłócony. Policja zachowała się jak najzupełniej biernie, przypatrując się zdala pochodowi.

Uchwała protestująca

Praga. Na odbytem tu kongresie związków czesko-słowiańskich na Węgrzech, w Niemczech, Holandji, Szwajcarji i Francji powzięto uchwałę protestującą przeciw wysiedlaniu czechów z Prus.

Delcassé zachorował

Paryż. Przebywający na urlopie w Ax (Francja południowa) minister marynarki, Delcassé, zaniemógł ciężko na wrzód w ustach, co utrudnia przeżuwanie pokarmów.

Wybory na prezydenta

Lizbona. Wybory na prezydenta rzeczypospolitej portugalskiej wyznaczone zostały na 18 b. m., jeżeli projekt konstytucji przyjęty będzie w całości do 17 b. m.

Wybuch fabryki prochu

Sztokholm. Podczas gwałtownej burzy, uderzył piorun w fabrykę prochu w miejscowości Bjoerkborn. Nastąpił straszny wybuch, który znaczną część zabudowań i składów fabrycznych zamienił w kupy gruzów.

Napaść albańczyków

Saloniki. Podczas kiedy plemię malisorów w Albanji północnej przyjęło warunki ze strony rządu tureckiego, a powróciwszy do domów, oddaje się pracy codziennej, wrzenie w południowej Albanji wzrasta coraz silniej. W wilajecie Janiny, niedaleko miejscowości Permenti, oddział, złożony ze stu kilkudziesięciu tosków zaczaił się w górach na przechodzącą straż przednią turecką.

W chwili, kiedy oddział turecki maszerował przez wąski przesmyk górski, dano do niego strzały z kilku stron naraz. 2 podoficerowie i 2 żołnierze padli na miejscu trupem, kilkunastu odniosło rany. Oddział turecki cofnął się, aby powrócić z posiłkami. Na widok nadciągających kilku kompanji, powstańcy cofnęli się w góry.

Tajemnicza zbrodnia.

Kolonja. W stawie podmiejskim, który skutkiem upałów prawie zupełnie wysechł, znaleziono strasznie poćwiartowanego trupa kobiety, bez głowy i niektórych członków. Stwierdzono, że trup leżał w wodzie już około trzech tygodni.

Odmowa.

Londyn. Ambasador turecki w Londynie, Tewfik basza nie przyjął ofiarowanej mu teki tureckiego ministra spraw zewnętrznych.

Sport

Wzloty aeroplanów w Warszawie.

W poniedziałek, pomimo silnego wiatru, nieco przed siódmą wieczorem, hr. Scipio del Campo wsiadł na aparat Etricha i wzniósł się momentalnie, osiągnąwszy w krótkim czasie znaczną wysokość. Zatoczywszy dwa olbrzymie kręgi po nad polem Mokotowskiem i Rakowcem, poszybował nad miasto, poza Wisłą, a tak wysoko, że obecna na torze publiczność ani na chwilę nie straciła go z oczu. Wróciwszy znów popłynął w kierunku Rakowca, poczem wylądował nader udatnie, na znacznej wysokości zatrzymawszy motor.

W chwili gdy hr. Scipio del Campo kierował swój lot nad miasto, p. Jankowski ruszył na „Bieriocie" i przez kilkanaście minut szybował nad polem w kierunku Marcelina. Po wylądowaniu i krótkim odpoczynku znów dosiadł swojego ptaka i tym razem pożeglował nad Warszawą.

Obu dzielnych lotników oklaskiwano z zapałem.

Według słów p. Jankowskiego, doskonale orjentował się on, płynąc nad Warszawą do kolumny Zygmunta i z powrotem.

Oto wysokość, notowana przez barografy, które lotnicy mieli ze sobą:

Hr. Scipio del Campo 700 m., czas: 17 m. 40 s., Jankowski w pierwszym locie 700 m. Czas 11 m., a w drugim 1,200 m. w 11 m. 25 sek.

Pp. Segno i Lerche nie wzięli udziału w lotach.

Atleci łódzcy

Skończyły się już konkursy młodego klubu atletów łódzkich.

Nagrody otrzymali:

I. Za podnoszenie ciężarów:

a) w klasie lekkiej wagi.

1) p. Strzelec, 2) p. Kern, 3) p. Kleinstrenber, 4) p. Ruprecht, 5) p. Hegenbart;

b) w klasie ciężkiej wagi:

1) p. Paweł Wutzke (medal złoty wartości 75 rb.), 2) p. Prokop, 3) p. Mirosław, 4) p Schwertner.

II. W konkursie piękności za rozwój męzki ciała.

1) p. Lindner, 2) Rupprecht, 3) p. Kern.

III. W wale atletów.

a) w klasie ciężkiej wagi:

1) Mikołaj Lenz, 2) p. Paweł Wutzke, 3) p. Prokop, 4) p. Mirosław.

b) w klasie lekkiej wagi:

1) p. Sittke, 2) p. Müller, 3) p. Kleinstenber z Konstantynowa, 4) p. Wójcicki, 5) p. Kern, 6) p. Prokop, 7) p. Winkler, 8) p. Herhenn, 9) p. Schwartz, 10) p. Szkoda, 11) p. Strzelec.

Dla pogorzelców.

Na rzecz pogorzelców na Bałutach następujące firmy nadesłały ofiary na ręce pp. Kamieńskiego i Lipschi za: Akc. Tow. Poznański 1,000 rb., W. Landau, Akc. Tow. F. W. Schweikert, Akc. Tow. S. Rozenblat po 200 rb., Akc. Tow. „Zawiercie" 150 rb., A. Goldfeder, S. Jarociński, R. Biedermann, K. Bennich, A. Daube, K. Hoffrichter, Lipszyc, S. Barciński po 100 rb., J. Szmulowicz 75 rb., L. Nippe 50 rb., za co w imieniu pogorzelców składa się serdeczne podziękowanie.

Razem rb. 2,575.

W piątek, o godz. 3 po południu, zostaną wydane wsparcia pogorzelcom chrześcjanom i żydom, w sali śpiewaczej w Radogoszczu.

Mężowie mają przybyć z żonami.

Ks. Gniazdowski.

OFIARY
na pogorzelców na Bałutach.

Na letnisku w Chojnach zebrali p. Stefa Bornsteinówna z p. W. Turnerem dla pogorzelców na Bałutach chrześcjan i żydów;

po 1.25 kop. rodzina Turner;
po 1 pp.: Geisler, Gier i Józefowie;
po 80 kop. rodzina Bornstein;
po 75 kop. rodzina Golde;
po 65 kop. Epsteinowie;
po 50 kop. pp.: Openheimowa, Brunsteinowa, Lewinsohn i Junjüngerowa;
po 40 kop. p. Dawidowczówna;
po 30 kop. Dawidowicz, Frida, Bryczkowska i Lola;
po 26 kop. Fordońscy;
po 20 kop. Librachowie, Bornstein, i Rzepkowicz;
po 15 kop. Dawidowiczowa, Pestkowski i Helena;
po 10 kop. Grünbergowa, Podębska i Rozenbaum;
po 2 kop. Mądrala.

Robotnicy zarobkowej tkalni Ottona Starka rub. 3 kop. 70.

Antoni Kłonowicz i Władysław Potrawski, zebrane w kółku towarzyskiem rub. 2 kop. 80.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Puciacie. Róg Konstantynowskiej i Zachodniej.

Dział handlowy

— **Nowa fabryka.** W Myszkowie powstanie wkrótce fabryka sztucznego jedwabiu. Założycielami nowej fabryki są finansiści warszawscy i bankierzy francuscy.

— **Okólnik.** B. A. Glücksman („Łódzki przemysł lniany") ogłasza w okólniku handlowym, że synowi swojemu inż. Marjanowi Glücksmanowi udzielił prawa podpisywania swojej firmy per procura.

= (x) **Upadłość w Brzezinach.** Piotrkowski sąd okręgowy, na odbytej w tych dniach sesji, ogłosił upadłość kupca brzezińskiego, Rubina Frenkla i polecił osadzić go w warszawskiem więzieniu dla dłużników, majątek zaś jego opieczętowano.

Kuratorem masy upadłości mianowany został adw. przys. Prószyński.

Kurs rubla w Berlinie.

Berlin 15 sierpnia dzisiaj na giełdzie tutejszej za 100 rubli płacono 216 m. 40.

Giełda warszawska

Warszawa d. 15 sierpnia.

		Żądano	Płac.	Trans
Papiery Państw.				
4% Renta		94.—	93 —	—.—
3% Poż. Wew.	1905 r.	101.50	102 50	—.—
5% „ „	1908 r.	103.50	102 50	—.—
5% „ Zew.	1906 r.	103.25	102 50	—.—
6% „ Prem.	I Em.	480.—	470 —	—.—
5% „ „	II Em.	367.50	363 —	—.—
5% „ „	Szlack.	329.—	319 —	—.—
Listy Zastawne:				
4½% Ziemskie		91.80	90.80	91,80—
4% „		86.75	—.—	—.—
5% m. Warszawy		95,25	94,25	94,70,
4½% m. Warszawy		90,75	89.75	90,80
5% m. Łodzi		92,—	—.—	—.—
4½ m. Łodzi		87.50	—.—	—.—
4½ Tow. Warsz.		91.50	—.—	—.—

Przekazy:		Monety:	
za Berlin	46.25	Marki (w gotówce)	46
„ Londyn	9.47	Korony	40—
„ Paryż	37.45	Franki	38
„ Wiedeń	39.40		

Lekarz-Dentysta
S. SZEWES
powrócił
Nowy Rynek Nr. 6, (2 piętro).

Dr. B. Silberstrom
Cegielniana 36
(Laboratorium)
Wyjechał i wraca ku końcowi bieżącego miesiąca. r.1035—2—1

B. P.
Samuel D. Urysohn
członek Zarządu łódzkiego żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, członek komitetu Centralnego budowy szpitala dla umysłowo chorych, członek komisji wsparć, i rzeczywisty członek tegoż Towarzystwa zmarł nagle, pozostawiając szczery żal jako człowiek prawy oraz współtowarzysz pracy chętny i pożyteczny.
Cześć jego pamięci!
Zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności.
2340—1—1

Światłoleczniczy i Roentgenowski

INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjalisty chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych

ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie **promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem** (choroby skóry i wypadanie włosów), **prądami wysokiego napięcia** (świeżba, hemoroidy) **elektrolity** (radykalne usuwanie szpecących włosów), **masaż wibracyjny i pneumatyczny** podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), **kaustyka**, (usuwanie brodawek), **Endo i cystoskopja** (oświetlanie organów moczopłciowych). **Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze.** Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606".

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, **dla pań** od 5 — 6; **osobna poczekalnia.**

Nowootworzona szkoła przygotowawcza ogólna

Marji Macińskiej

w Łodzi, przy ulicy Lubelskiej № 12

przyjmuje zapisy od dnia 5-go sierpnia w godzinach od 11—1 po poł. i od 5—7 wiecz.

Lekcje rozpoczną się 20 sierpnia. 2177—7—1

---

4 klasowa szkoła żeńska

E. Warrikowej Wólczańska № 79.

Zapisy przyjmuje się codziennie od godz. 3 do 5 po południu.

Lekcje rozpoczynają się w dniu 22 sierpnia. 2312 2 1

W IV-o klasowej Szkole Filologicznej Polskiej

J. RADWAŃSKIEGO.

przeniesionej obecnie na ulicę Zawadzką № 9,

egzaminy wstępne zaczną się dnia 24 sierpnia, lekcje 1 września. Do podań o przyjęcie dołączać należy metryki urodzenia i świadectwa powtórnego szczepienia ospy. r1031—6—1

Skrzypce, mandoliny, gramofony, płyty

najtańsze są u

G. TESCHNERA

Łódź, Piotrkowska 30.

Skład mój został przeniesiony z ulicy Krótkiej na ulicę

Piotrkowską 37

Polecam wielki wybór lamp gazowych, naftowych i elektrycznych

M. BURAKOWSKI

TELEFONU № 694.

r.922—104—1

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych

D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego

ulica Wólczańska № 38.

Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2—5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.

Leczenie promieniami **Roentgena, lampą Finsena i Kromayera** i prądami o wysokiem napięciu **(arsonvalizacja)**. Badanie krwi i mamek na syfilis.

Godziny przyjęć: od 8 — 9 rano, od 11 i pół do 1 i pół w poł. i od 7 — 8; w niedzielei święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje **p-ni Dr. Zand-Tennendaum** w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół 1145—1—1

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

„SZCZUTEK"

wychodzi w Warszawie w każdy **czwartek.**

Rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 kop.

V rok istnienia. r1030 6 1 Redaktor wydaw.: **Adolf Starkman.**

Ostrzeżenie.

Znane na całym świecie zioła z gór Harcu B. Lauera należy tylko wtedy uważać za prawdziwe, gdy są zaopatrzone etykietami przedstawicieli:

Grossmana, Warszawa
L. Wagnera, Łódź, Nawrot 34

Wystrzegajcie się bezwartościowych falsyfikatów, w podrobionych etykietach! 1803—5—1

Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowe

Lombard

Oddział I ul Zachodnia № 31
Oddział II ul. Pasaż Mayera № 11

zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu **1 (14) Września 1911 r** i dni następnych odbywać się będzie

LICYTACJA

a sprzedaż zastawów (z obydwoch oddziałów) we właściwym czasie nie prolongowanych. Podczas trwania licytacji prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie

Wykaz №№ zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój"

Dr. REJT

Srednia 5,

Spc.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH—HATA 606".

Godziny przyjęć: od 8—1 rano od 4—8 wiecz. W niedziele i święta 9—2 pop.

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu 7113—0

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606"

ulica POŁUDNIOWA № 2,

Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i od 4 — 9 po poł., panie od 5 — 6 po poł. 8674 0 0

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13.

Choroby skórne i weneryczne

Godziny przyjęć: 9 — 11 rano i 4 — 8 wieczorem. W niedziele 10—1 w południe.

Dr. Perlis

powrócił

r1029—5—1

„HANDLOWIEC"

JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

„Handlowiec" broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych

„Handlowiec" zamieszcza stale wakujące posady.

„Handlowiec" zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą.

„Handlowiec" udziela bezpłatnie porad prawnych.

„Handlowiec" daje BEZPŁATNIE premium w postaci cennych dzieł naukowych.

„Handlowca" prenumerować można we wszystkich kantorach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 3.**

CENA: rocznie . . . Rb. **5.—**
kwartalnie . . „ **1.25** } z przesyłką pocztową.

Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pracowników handlowych (Śliska №9).

Redaktor **J. Karasiński.** Kierownik literacki **K. Hoffman.**

DRUKARNIA

St. Książka

Łódź, Zachodnia 37.

DRUKARNIA ZAOPATRZONA ZOSTAŁA W NOWE WZORY PISM.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Towarzystwo Akcyjne Rzeźni Miejskich

w Rosji

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 5.

Łódź, Rzeźnia Miejska.

poleca:

1) Włosień tapicerski. 2) Krew suszoną.
3) Mączkę mięsną.
4) Kupuje i sprzedaje skóry surowe, mokre i suche. 1 82—20

8-mio kl. szkoła filologiczna

popierana przez Towarzystwo „UCZELNIA"

ulica Nowocegielniana № 9.

Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczynają się dnia 26-go sierpnia do klas wstępnych I, II, III i IV, a 29-go sierpnia do klas 5, 6, 7 i 8. Podania do wszystkich klas przyjmuje kancelarja w poniedziałki, wtorki i środy od godz 10—12, a od 22-go sierpnia codziennie od godz 10—12. Rok szkolny rozpocznie się 2 września r. b.

r989 6 1

Zakład fryzjerski

ANNY PĘTKOWSKIEJ.

w Łodzi, Wólczańska № 55.

przyjmuje dzieci od lat 5. Zapisy rozpoczną się 26 sierpnia.

r1032—10—1

Łódź-Fabryczna — Koluszki.

LETNI ROZKŁAD JAZDY 1911 R.

Dr. Zel. Fabr.-Łódzka		To.2 I—III	—	Os.32 I—III	Sp.22 I—III	To. 10 I—III	Os.36 I—III	To. 4 I—III	To. 6 I—III	Sp 24 I—III	Os.34 I—III	Sp.26 I—III	To .8 I—III
Łódź-Fabr.	odch	12^{30}	—	6^{50}	7^{15}	10^{00}	11^{35}	1^{40}	3^{10}	5^{00}	6^{10}	6^{59}	8 10
Widzew	»	12^{47}	—	—	7^{29}	10^{19}	—	2^{00}	3^{26}	5^{16}	—	7^{06}	8 26
Andrzejów	»	12^{59}	—	—	7^{38}	10^{30}	—	2^{13}	3^{37}	5^{27}	—	7^{17}	8 37
Gałkówek	»	—	—	—	7^{53}	10^{51}	—	2^{32}	3^{56}	5^{46}	—	7^{38}	8 58
Żakowice	»	—	—	—	7^{55}	10^{59}	—	2^{40}	4^{05}	5^{57}	—	7^{47}	9 07
Koluszki	prz.	1^{32}	—	7^{30}	8^{05}	11^{06}	12^{15}	2^{45}	4^{12}	6^{04}	6^{53}	7^{54}	9 14
Koluszki	odch.	5^{17}	—	7^{38}	Pociągi spacerowe kursują od 20-go maja.	11^{50}	12^{25}	3^{14}	—	—	6^{57}	—	10^{04}
Rogów	prz.	—	—	7^{52}		—	12^{39}	3^{29}	—	—	7^{12}	—	10^{19}
Skierniewice	»	5^{36}	—	8^{20}		12^{29}	1^{15}	4^{06}	—	—	7^{45}	—	10^{54}
Żyrardów	»	—	—	9^{10}		—	1^{53}	4^{54}	—	—	8^{21}	—	11^{35}
Grodzisk	»	—	—	—		—	2^{12}	5^{20}	—	—	—	—	11^{58}
Warszawa	»	7^{01}	—	10^{00}		1^{00}	2^{55}	6^{15}	—	—	9^{10}	—	12^{50}
Skierniewice	odch.	7^{54}	—	10^{51}		—	—	5^{47}	—	—	8^{34}	—	12^{31}
Łowicz	prz	7^{50}	—	11^{38}		—	—	6^{37}	—	—	9^{26}	—	12^{56}
Kutno	»	8^{45}	—	12^{28}		—	—	7^{20}	—	—	10^{37}	—	1^{40}
Włocławek	»	10^{05}	—	1^{48}		—	—	8^{28}	—	—	12^{01}	—	2^{45}
Aleksandrów	»	10^{59}	—	2^{55}		—	—	9^{13}	—	—	1^{00}	—	3^{25}
Ciechocinek	»	11^{45}		3^{40}		—	—	10^{00}	—	—	1^{39}	—	6^{45}
Toruń	»	11^{55}	—	5^{12}		—	—	10^{07}	—	—	—	—	4^{37}
Berlin Fr.	»	-11^{30}	-	12^{07}		—	—	6^{15}	—	—	—	—	11^{25}
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Z początkiem roku szkolnego założone będą w Łodzi

Kursy politechniczne.

Otwarte zostaną 4 wydziały: 1) elektro-techniczny, 2) budowlany, 3) geometryczny i 4) handlowo-przemysłowy.

Kandydaci przyjmowani będą bez różnicy płci, wyznania i pochodzenia w wieku od lat 15 i ze świadectwami z ukończenia kursu 3 klas szkół średnich.

Bliższych informacji udziela tymczasowa **kancelarja Kursów, Piotrkowska 117 m. 1** codziennie od 10 do 12 w południe. 2234 15 1

Kandydatów chrześcijan

przyjmuje na **warunkach ulgowych** 7-mio klasowa Szkoła Handlowa **z prawami** szkół rządowych M. W. Murawiewa, Warszawa, (Rymarska 12). W klasie wstępnej są **również bezpłatne miejsca**

Szczegółowe informacje wydają się i wysyłają **bezpłatnie**.—Tel. 33 68. 813—4—1

Zatwierdzone przez Ministerjum Handlu i Przemysłu

Kursy Buchalteryjne i języków nowożytnych

J. Mantinbanda

w Łodzi,

Cegielniana 47 (róg Wschodniej)

Wykłady rozpoczną się 1 września o g. 8 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów we wtorki i czwartki do 25 sierpnia r. b. od godz. 7—9 wieczorem, a od dnia 1-go września r. b. codziennie również od 7—9 wieczorem. r1040—1—1

7-mio klasowa żeńska szkoła handlowa

I. L. Aba w Łodzi, Dzielna № 16.

Przyjmowanie próśb o przyjęcie do klas młodszej wstępnej, starszej wstępnej, I. II i III, odbywa się codziennie w kancelarji szkoły od godz. 11 do 1 i pół w południe, oprócz sobót i niedziel. Do próśb należy dodawać potrzebne dokumenty. Egzaminy rozpoczną się d. 29 sierpnia. 2232 6

Teatr „URANIA".

PROGRAM od 16-go do 31 sierpnia r. b.

NADZWYCZAJNY PROGRAM.

The Wallaston Comp. Znakomite trio żonglerskie.

Hejmels Cyglings Trio Bezkonkurencyjni komiczni cykliści

Rolf Holba Iluzjonista i manipulator

M-lle Ellen d'Hiver subretka międzynarodowa

Carmen Sisters Melange akt. Kółka amerykańskie

D. Ulpts prawdziwy i UNIKUM ! Proszę nie równać z podobnymi nazwiskami

5—Tamascy—5 ogniste węgierskie śpiewy i tańce

Reden polski humorysta ulub. publiczności z nowym repertuarem

M-lle Iris Victoria międzynarodowa liryczna śpiewaczka

Filicianoff Rosyjski śpiewak i humorysta Parodje cygańskich romansów.

Anona znana rosyjsko-żydowska subretka

URANIA-BIO zmiana obrazów.

W ogrodzie koncerty polskiej damskiej orkiestry.

Dr. Rotwand

powrócił.

2623—3—1

Dr. Rabinowicz

CHOROBY GARDŁA, NOSA, i USZU.

3. ZIELONA 3.

Dr. Sołowiejczyk

Choroby **dzieci i wewnętrzne**, specjalnie **cierpienia piersiowe powrócił**

Andrzeja 4, Tel. 18,47

Przyjm. od 9—10 zrana i od 5—6 pp. r988 10 1

Majster tkacki

z kilkoletnią praktyką w fabrykach

poszukuje posady.

Zna wszelkie warsztaty.

Oferty w administracji „Now. Kurjera" pod „Tkacz". 2298 6 1

4-kl. Szkoła Handlowa H. Cyrklera

z prawami szkół rządowych

w Łodzi (ul. Nawrot № 37).

zawiadamia, iż egzaminy dla wstępujących rozpoczną się 16 (29) Sierpnia lekcje 20 sierpnia (2 września). Podania przyjmuje kancel. codziennie od godz. 11 do 12.

2337—6—1 Inspektor **S. Siede.**

Oto dlaczego

słabym i rekonwalescentom lekarze polecają wino „Saint Raphaël" „Kompanji Wina Saint-Raphaë, Valence (Drôme), we Francji.

ONO

jest środkiem wzmacniającym, pomagającym trawieniu, wytwarzającym krew, odświeżającym, przywracającym siły. Uznane jako środek bardziej skutecznych niż chinowe i żelaziste preparaty. Wino „Saint-Raphaël" jest środkiem bardzo odżywczym, pobudza apetyt poleca się również, jako napój zaspakajający pragnienie. Należy przyjmować niewielki kieliszek tego wina przed jedzeniem, lub po jedzeniu także kieliszek na szklankę wody gotowanej.

Żądajcie w aptekach, składach aptecznych i winiarniach.

Wystrzegać się podrabiań. r963 1 1

VITTEL GRANDE SOURCE.

WODA STOŁOWA

Vittel Grande Source

Poleca się cierpiącym na

Reumatyzm, podagrę, artretyzm

Przedstawiciel SZ. FORTIE Moskwa, M. Łubianka, domu № 14. Do nabycia we wsz. księg. i składach aptecznych. 2156 26 1

NOWA METODA GOLENIA.

2057-10 1

Precz z niehygienicznymi szczeciniowymi pendzlami do golenia !!

(w Niemczech i Francji przez policję zabronione).

Używajcie tylko krem do golenia „S I R", połączony z „PLAISIREM". Jest to nowy antyseptyczny sposób zastępujący golenie ręką lub pendzlem. Zajmuje połowę czasu. Cena kompletu rb. 3. Wystarcza prawie na rok cały.

Żądać we wszystkich lepszych zakładach fryzjerskich i perfumerjach.

Zastępca na Cesarstwo i Królestwo:

H. NEUMAN, Łódź, Piotrkowska 89. Tel. 16-20.

Dr. M. Papierny

Akuszer i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.

Ulica Południowa 23.

Telefonu № 16.85 2064 1

Ogłoszenia drobne:

Do wynajęcie od 1 października piekarnia ze sklepem oraz różne mieszkania. Suwalska 33. 2299—3—1

Do sprzedania duży pies łańcuchowy. Ciemna 9, u gospodarza. 2321—3—1

Fortepian, pianino zagraniczne tanio sprzedam. Skład Chodkowskiego. Mikołajewska 25. 2302—2—1

Filja piekarska i magle zaraz do sprzedania. Lutomierska № 6. 2333—3—1

Kawiarnia w dobrym punkcie, dobrze prosperująca, zaraz do sprzedania. Oferty pod „A. B." w adm. „Nowego Kurjera". 2293—10—1

Potrzebny chłopiec na posyłki. Zawadzka 10, Zakład introligatorski. 2335—3—1

Potrzebna lokomobila parowa od 12 do 20 koni, mało używana. Wilimczyk, Zielna 30 Warszawa.— r1026—3—1

Poszukuję posady woźnego, ekspedytora lub na posyłki. Oferty dla „S. G." przyjmuje „Kurjer". 2323—3—1

Rower wyścigowy sprzedam. Konstantynowska 25. 2339—3—1

Sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Franciszkańska 34 m. 12. 2319—2—1

Zaginął paszport, wydany z gm. Czastary, pow. wieluńskiego, gub. kaliskiej, na imię Marcjanny Szołomskiej. 2318—3—1

Zaginęły 2 książeczki, wydane z kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Pabjanicach, na sumę 450 i 500 rubli, na imię Adolfa Tomaszewskiego. Zaginął paszport, wydany z gm. Buczek, pow. łaskiego, na imię Adolfa Tomaszewskiego. 2322—3—1

Zaginął paszport, Szlomy Bąka, (Bałuty, ul. Zawadzka 32). Znajdował się w kieszeni marynarki, którą Bąk wypożyczył Janklowi Knopfowi. Tenże znikł. 2331—1—1

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Łodzi, na imię Bronisława Piotrowskiego. 2332—3—1

Zaginął paszport, wydany z gm. Gmoszyn, pow. brzezińskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Kazimierza Kaweckiego. 2324—3—1

Zaginął paszport, wydany z gm. Tkaczew, pow. łęczyckiego, gub. kaliskiej, i bilet wojskowy, wydany przez wojennego naczelnika m. Łęczycy, na imię Wojciecha Janiaka. 2325—3—1

Zaginął paszport, wydany z gm. Pougórze, pow. nowogrodzkiego, gub. mińskiej, na imię Aleksandra Siwko. 2327—3—1

Zaginął paszport, wydany z gm. Duży Rudnik, pow. łęczyckiego, gub. piotrkowskiej na imię Marjanny Dworak. 2334—3—1

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Stilta, na imię Leona Rogowskiego. 2336—1—1

Wydawca: **Antoni Książek.** W drukarni St. Książka, Zachodnia 37. Redaktor: **Jan Garlikowski.**